

Gorszej jakości produkty są częścią planu depopulacji?

20 marca 2017

Od wielu miesięcy słyszymy, że wiele produktów spożywczych sprzedawanych w polskich czy czeskich filiach zagranicznych sieci supermarketów, ma inny skład, niż produkty oferowane na rynku Europy Zachodniej. Zwykle tłumaczone jest to jako potrzeba dostosowania cen do portfeli kupujących, ale niekiedy gorsze produkty kosztują u nas drożej. Być może poza ekonomicznym celem takiego procederu jest też jakiś ukryty cel polityczny.

Wszyscy wiedzą, że zdrowa żywność to podstawa. Jesteś tym co jesz, mówią dietetycy. Dlaczego zatem jemy dobrowolnie tak dużo szkodliwych substancji chemicznych? Po prostu nie sposób ich wyeliminować skoro są niemal wszędzie. Wiele z takich substancji jest celowo dodawanych do żywności, aby zapewnić dłuższą trwałość produktów, albo aby osiągnąć podobny smak niższym kosztem.

Koszt jest tu zresztą słowem kluczowym, bo przecież jakoś trzeba przekonać ludzi do kupowania zatrutej chemią żywności. Dobra cena jest najczęstszą przyczyną decyzji o zakupie danego towaru, a jak wiadomo najtańszą żywność można kupić w sklepach należących do zagranicznych sieci handlowych nazywanych w Polsce dyskontami. To właśnie w takich miejscach prawie nie da się znaleźć napoju bez rakotwórczego aspartamu, a glutaminian i azotany znajdują się właściwie we wszystkich produktach mięsnych. Dyskonty spożywcze są już praktycznie wszędzie i konsekwentnie dobijają osiedlowe sklepiki, które dawały jeszcze jakąś szansę na kupienie warzyw, owoców i mięsa podobnego do tego z tak kiedyś popularnych targów.

Niska cena, a nie zdrowy produkt, to oczekiwanie spauperyzowanego społeczeństwa. Z tego powodu ludzi nawet nie

trzeba specjalnie przekonywać do zaopatrywania się w tanie produkty. Potem ich niefrasobliwość, braki edukacyjne i cienki portfel wpływają na zdrowie, a ponieważ ten wpływ jest rozłożony w czasie mało kto to zauważa.

Dopiero gdy nagle pojawia się ciężka choroba, nadchodzi czas refleksji. Wtedy jednak przeważnie jest już za późno aby się uratować, zwłaszcza gdy uwierzy się lekarzom, że odpowiedzią na przykład na chorobę onkologiczną jest dostarczenie organizmowi jeszcze więcej chemii. Biorąc pod uwagę obserwowaną obecnie masowość raka i innych chorób wynikających ze śmieciowych nawyków żywieniowych, warto sobie zadać pytanie o motywy, tych, którzy sprzedają nam taką chemiczną taną żywność. Czy jest nim żądza zysku? Niewątpliwie. Tak mówił szczerze były już szef Tesco. Według niego klienci w Europie Wschodniej są mniej wybredni od tych z zachodu. Skoro tak wskazują badania, to dlaczego nie sprzedawać im chłamu, jeśli i tak się sprzedaje i to niekiedy nawet drożej niż w krajach zachodnich, jako rzekomy towar z lepszego świata?

Nie można też niestety wykluczyć, że tak zwana tania żywność, którą da się kupić w zachodnich supermarketach w Europie Wschodniej jest sposobem realizowania planu depopulacji ludności. Po prostu zatruwając organizmy obywateli związkami chemicznymi, doprowadzą do tego, że większość z nich zachoruje i umrze po skończeniu wieku produkcyjnego, jak celowo postarzone produkty, które mają się rozpaść po okresie przydatności. Tym samym „niewolnicy” w kolonizowanych przez Zachód krajach nie będą długo ciężarem dla neokolonialnych rządów i ich bankrutujących systemów emerytalnych. Niejednorodność składu produktów spożywczych nie przeszkadza też władzom Unii Europejskiej. UE zignorowała ostatnie żądanie Grupy Wyszehradzkiej, dotyczące wprowadzenia zakazu sprzedaży produktów drugiej kategorii.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl